



Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz

Anna Nakwaska z Krajewskich na alpejskich szlakach

Miłośnikom gór i historii alpejskich rok 1838 z pewnością przyniósł немало wrażeń. Henriette d'Angeville 30 lat po Marie Paradis zdobyła Mont Blanc. Biorąc pod uwagę możliwości podróżowania górskiego, trudy z tym związane oraz małą aktywnością fizyczną kobiet – wydarzenie to w XIX wieku miało wpływ na rozwój i upowszechnienie turystyki wysokogórskiej w środowiskach żeńskich. Tym bardziej godny odnotowania wydaje się fakt, że rok wcześniej Anna Nakwaska z Krajewskich odbyła samodzielną wyprawę w Alpy. Wyemancypowana jak na owe czasy Nakwaska, znana była między innymi z działalności na rzecz kobiet. Z czasem stała się rzeczniczką edukacji i propagatorką samorozwoju niewiast. W „Kronice Rodzinnej” z 1891 roku czytamy:

W pamięci obecnie dorastającego pokolenia niewyraźnie odbija się już wspomnienie tej, która z salonowej damy przemieniła się w kobietę żywo zaprątniętą sprawami ojczystego piśmiennictwa, co było osobliwością w owych czasach. W dojrzałym już wieku pióro w rękę ująwszy, kreśliła obrazki współczesne, pożądane dla kobiet rady oraz wspomnienia własnego życia¹.

Jedno z owych przywołań, drukowane w „Przyjacielu Ludu” w tym samym roku, w którym Henriette d'Angeville zdobyła najwyższy szczyt Europy, dotyczył eskapady, która, jak wspomina Nakwaska „w jedynym celu załatwienia

¹ Ze wspomnień wojewodziny Nakwaskiej, „Kronika Rodzinna. Pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom społecznym i domowym” 1891, s. 4.

spraw rodzinnych przedsięwzięta, może mi nastroczać tylko urywkowych wspomnień”². Te fragmentaryczne wspomnienia układają się jednak w pewną całość, mówiącą więcej o walorach estetycznych przedsięwzięcia niż o sprawach formalnych. Relacja układa się w obraz tego, co zwiedziła i zobaczyła wojewodzina, a sprawy rodzinne przez długi czas pozostają na drugim planie. Sprawozdanie Nakwaskiej nie jest bardzo obszerne, mieści się w dziewięciu odcinkach drukowanych w „Przyjacielu Ludu”, żadna z części nie przekracza czterech stron, chwilami jednak zaskakuje szczegółowość relacji. Trudno mówić o przemyślanej kompozycji. Nakwaska relacjonuje wydarzenia po kolei, tak jak przywołuje je w pamięci. Jest świadoma niedoskonałości relacji, wyraża to nawet wprost, mówiąc o wspomnieniach „barwą żywej wyobraźni w pamięci odbitych, żadnej atoli całości, w opisie nieprzedstawiających”³. Zwraca uwagę zarówno na wygląd napotkanych postaci, jak i ich zachowanie, czasami formułuje sądy, nie dba przy tym szczególnie o zachowanie proporcji. Czasami więcej miejsca poświęca na przybliżenie historii odwiedzanego miejsca (tak dzieje się między innymi w wypadku Berna), innym razem zajmuje ją tylko piękno krajobrazu. Wojewodzina dba, aby w jej relacji nie zabrakło wiadomości geograficznych, społecznych, często wspomina o zwyczajach panujących w zwiedzanych miastach czy państwach. Można dostrzec szczególną wrażliwość autorki na sprawy dotyczące wychowania dzieci i młodzieży. Wynika to zapewne z tego, czym Nakwaska zajmowała się na co dzień. Przez długi czas sama uczyła syna Mirosława Henryka, zajmowała też stanowisko wizytatorki szkół żeńskich w Księstwie Warszawskim, a później w Królestwie Polskim. Zainteresowania społeczne wojewodziny znalazły oddźwięk w książce napisanej w 1842 roku pt. *Obraz warszawskiego społeczeństwa w dwóch powieściach*. Jednak zarówno ten utwór, jak i napisane przez nią później powieści nie korespondują bezpośrednio ze *Wspomnieniami podróży*. Najwyraźniej potrzeba spisania alpejskiej podróży wynika z zacięcia „dokumentalistki”, które Anna z Krajewskich udowodniła nie tylko w tym tekście, ale także w pamiętniku skrupulatnie prowadzonym przez wiele lat. Biografowie Nakwaskiej uwypuklają jej staranne wykształcenie oraz bardzo szerokie zainteresowania nie tylko społeczno-polityczne, ale także literackie. Zapewne nie umknęły tej wnikliwej obserwatorce liczne sprawozdania pisane przez podróżników odwiedzających różne zakątki świata. Wśród nich niejednokrotnie pojawiały się relacje z wypraw alpejskich, chętnie spisywane w pierwszej połowie XIX wieku. Ich popularności dowodzić może między innymi fakt, że w tym samym roczniku „Przyjaciela Ludu”, w którym drukowano relację Nakwaskiej, pojawiły się też inne relacje i wrażenia z wycieczek alpejskich. Zatem na fali zapotrzebowania na alpejskie krajobrazy, Nakwaska postanowiła prawdopodobnie dodać i „swoje” widzenie tamtych rejonów.

² A. Nakwaska, *Wspomnienia podróży, odbytey roku 1837*, „Przyjaciel Ludu” 1838, nr 2, s. 18.

³ *Ibidem*.

W jej opowieści można dostrzec kilka charakterystycznych elementów krajobrazu alpejskiego, mocno przyciągających uwagę Nakwaskiej. Wszystkie przeplatane są subiektywnymi komentarzami, refleksjami na temat różnic między Szwajcarią a rodzinnym krajem. Całość utrzymana jest w konwencji, o której pisze Czesław Niedoziński:

Sytuacja podróży stwarzała elementarną przesłankę otwartej formy wypowiedzi na tle zamkniętej, klasycznej struktury epickiej i retorycznych odmian gatunkowych prozy. Relacja podróżnicza pozwalała scalać obserwację obyczajową i kulturową, porównywać różne systemy wartości, ujawniać walory intelektualne i woluntarne autentycznego narratora, narzucać odbiorcy autentyczną obserwację podróżnika⁴.

Opisy Lemanu stanowią tutaj jeden z charakterystycznych przykładów. Nakwaska rozpoczyna relację od poetyckiej prezentacji statku mającego przewieźć podróżnych do La Doge:

Bystrooki przewodnik po Lemanie ukazał się na koniec, a prąc szybko błękitne nurty jeziora, długą, białą, pianistą wstęgę, drogę swoją nakreślał⁵.

Od samego początku autorka stara się narzucić własny sposób patrzenia na okolicę, dając jednocześnie sygnały czytelnikom, że jest nie tylko admiratorką piękna natury, ale także świadomą uczestniczką kultury literackiej. Kontynuując zachwyt nad lemańską podróżą, tworzy niemal sentencjonalne wypowiedzi:

Burze Lemanu, z burzami młodości porównać się dają, miotają statkiem gwałtownie, coraz ciszej go potem kołysząc, a słońce miłym blaskiem, wietrzyk łagodnym tchnieniem, wnet nagromadzone nad nim rozwiewają chmury⁶.

Nie dorównuje jednak swą pompatycznością Gorczyńskiemu, który tak widział swe podążanie w góry:

Ku Alpom, które w długim bieleją się rzędzie, niby to grono siedzących senatorów rzymskich, z siwymi brodami i czołem siwem. U ich podnóża ścielą się równiny długie, rozległe, zielone, młode i świeże, jak powab dziewicy, a wystrojone jak oblubienica do ślubu⁷.

Autorka *Wspomnień podróży, odbytej roku 1837*, przechodząc od porównań do egzystencji człowieka, zwraca uwagę na piękne otoczenie:

⁴ Cz. Niedoziński, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1966, s. 54.

⁵ A. Nakwaska, *op. cit.*, s. 10.

⁶ *Ibidem*, s. 11.

⁷ *Ułamek z podróży po Lombardii przez Adama Gorczyńskiego*, „Przyjaciół Ludu” 1838, nr 10, s. 74.

Nic nie zrówna świeżości barwy tego krajobrazu; tu ciemno-błękitne jeziora wody, szafirów, turkusów kolor na przemian odbijające; tam szmaragdowa zieloność gór, pstrym łańcuchem niezliczonych budowli opisana, warczenie kół co kilkanaście minut wolniało, uciekało nawet⁸.

Zamierzeniem autorki jest wzbudzanie emocji w czytelnikach, zachęcanie ich do intensywnego przeżywania tego, co było udziałem naocznych świadków podróży. Anna Nakwaska porusza wszystkie struny wrażliwości człowieka, stara się oddziaływać na wiele zmysłów, aby osiągnąć zamierzony cel – pełnię opisu. Podróż po Lemanie wywołuje wieloaspektowość doznań wypływających z poruszania się statku, począwszy od intensywnych, przerażających chwilami ruchów, aż do delikatnego, przyjemnego kołysania przywodzącego na myśl matczyne poruszanie dzieckiem. Jednocześnie autorka dba, by nie umknęły czytelnikom walory kolorystyczne. Statek kreśli „białą pianistą wstęgę”, która staje się w pewnym sensie antycypacją białych alpejskich szczytów, do których podążają podróżnicy. Jednak biel piany nie równa się z naturalnymi barwami krajobrazu. Wojewodzina okazuje się tutaj bystrą i wnikliwą obserwatką, zwraca uwagę na niuanse kolorystyczne (szafiry, turkusy, szmaragdy – kolory będące połączeniem zieleni i błękitu, niejednoznaczne i podkreślające tajemniczość otoczenia). Uważny czytelnik może nawet „poczuć” powiew lekkiej bryzy wiejącej od strony gór.

Końcowy fragment tej lemańskiej podróży ukazuje jednocześnie wielkość jeziora (nazywanego nawet morzem) i monumentalność Alp. Zachwyt nad wysokimi górami zdaje się jednocześnie zmniejszać jej wrażliwość na detale.

Zaokrąglające się Lemańskie morze i coraz mocniej odznaczający się od niego ciemny bieg Rodanu, końca żeglugi spodziewać się kazał; wysokie góry Veauveyskiego kantonu, niższym pagórkom, otaczającym Genewę, ustępować zaczęły, w miarę, jak się prawy brzeg zniżał, występowały dumne Alpy, na przeciwnej stronie; biała jakaś Massa wznosiła się między nimi, wyżej nad najwyższe swe towarzysзки, jak ów geniusz między nauką i rozumem, szczytniejsze miejsce zawsze zajmujący; był to Mont-Blanc⁹ [wyróżnienie moje].

Anna Nak... – jak sama podpisuje swoje reportaże – staje się tutaj niemal przewodnikiem, osobą znającą cel i przebieg podróży, wyszukującą najładniejsze i konieczne do obejrzenia miejsca, co więcej, niejednokrotnie w wypowiedziach przyjmuje ton charakterystyczny właśnie dla przewodników wycieczek:

Odwiedzimy teraz śliczną majątność La Doge, która niżej daleko, jak poprzednio wymienione miejsce położona, cokolwiek odmienne widoki przedstawia. Wody Lemanu stąd obszerniejsze się wydają, a widnokrąg

⁸ A. Nakwaska, *op. cit.*, s. 11.

⁹ *Ibidem*.

lubo mniej ściśniony, ukazuje nam bliżej i w całej ich ogromności walezyjskie i sabaudzkie góry, których dwa niebotyczne wierzchołki, jak kły olbrzymie nad innemi sterczące, pod nazwiskiem Dent de Jamant i Dent du Midi są znane: nigdy na nich śnieg nie topnieje i białosć ich spiczastych wierzchołków, wiecznie je między nimi oznacza¹⁰.

Już w pierwszych słowach Nakwaska przybiera charakterystyczny ton. W tym miejscu, inaczej niż w przytoczonych wcześniej fragmentach, jej uwaga skupiona jest raczej na przekazaniu wiedzy, informowaniu, a nie na wywoływaniu uczuć i pobudzaniu do głębszego przeżywania krajobrazu. Ten przewodnikowy ton pojawiający się w romantycznych opisach podróży jest, według Jacka Kolbuszewskiego, dość charakterystyczny dla tego okresu¹¹. Końcowe refleksje, będące ukoronowaniem podróży po Lemanie, utrzymane są w tej samej konwencji:

Wspomnienie tej przejażdżki nic mi już więcej dodać nie pozwala prócz tego, że zamek Chillon, równie jak i cały wschodni brzeg Lemańskiego jeziora policzone być muszą między najciekawsze szwajcarskie podróży przedmioty, które ten kraj zwiedzającym szczególnie polecam¹².

Autorka podkreśla, że zwiedzane miejsca są rzeczywiście warte uwagi i właściwie, ze względu na szczególne walory, powinny zostać wpisane do obowiązkowych punktów wycieczek (lemańskie jeziora są najciekawszymi elementami szwajcarskiego krajobrazu, które przewodniczka szczególnie poleca zobaczyć). Stanisław Burkot uważa, że takie pomieszczenie narracji, zamienne stosowanie obiektywnego i subiektywnego oglądu świata i pewnego rodzaju niestabilność opisu są charakterystyczne dla epoki romantyzmu:

wspomnienia z podróży, o których mówiliśmy już wcześniej, niosą z sobą podobne jak w dzienniku podróży materii pomieszczenie. Zachowują one swą tożsamość gatunkową, a równocześnie dopuszczają dehierarchizację świata, wymieszanie spraw ważnych z błahymi. Autentyczna wiedza podróżnika na temat zwiedzanych miejsc, ich historii, przeplata się z całkowicie subiektywnymi wrażeniami i skojarzeniami. Podróż tego typu odkrywa z jednej strony codzienność, a z drugiej – odkrywając w owym codziennym krajobrazie ślady przeszłości, gloryfikuje jej wielkość, heroizm i tragizm¹³.

Subiektywizacja doznań daje się odczuć intensywniej w partiach, gdzie Nakwaska mówi o własnych przeżyciach związanych z trudami podróży (trudności

¹⁰ A. Nakwaska, *Wspomnienia podróży, odbytej...*, „Przyjaciół Ludu” 1838, nr 4, s. 29.

¹¹ Zob. J. Kolbuszewski, *Górskie przewodniki. Uwagi o współczesności i tradycji gatunku*, „Litteraria” 13, 1982, s. 141–158.

¹² A. Nakwaska, *Wspomnienia podróży, odbytej...*, „Przyjaciół Ludu” 1838, nr 4, s. 32.

¹³ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 18–19.

z przejazdem wozami), niepewnością o własne bezpieczeństwo (niemiłe przyjęcie na jednym z postojów). Dobitnie daje o sobie znać w opisie drogi na Adlerberg, którą określa jako okropną, a sam widok jako niemiły, nieprzyjemny:

Droga coraz wyżej się teraz wijąc, już nam swoją okropną dzikością, wyobrażenie owego straszego Adlerbergu, dać chciała. Do stałyśmy się na koniec i na tę młodszą stromych Alpów siostrę; rzetelnie wyznać muszę, że przez dwie godziny, coraz wyżej się wznosić i coraz bliżej zimy i śniegu, a to trzeciego lipca się widzieć, wcale nie miłe wrażenie czyni. Żadnej przyjemności, bo nawet pięknego widoku, ta olbrzymia góra nie przedstawia; śnieżne śpiczaste jej wierzchołki, ciemno-zielone iglastych drzew cienie, i zimne, suche, a ostre powietrze, żywą chęć do prędkiego jej przebycia podróżnemu nastęrcza¹⁴ [wyróżnienia moje].

Z opisu Anny z Krajewskich wynika, że nieprzyjemny jest dla niej sam widok i atmosfera panująca w wyższych partiach gór. Porównując go z innymi zaprezentowanymi w relacji z podróży, można także wysnuć wniosek, że pewna niedostępność, obcość i brak widocznych śladów obecności człowieka stanowi o dodatkowym dyskomforcie autorki *Wód Karlsbadzkich*. Jest to punkt widzenia zupełnie inny od zaprezentowanego przez Andrzeja Koźmiana, który chciałby zwiedzać właśnie dzikie i niedostępne ogółowi miejsca:

Ja zaś przyznam, że chociażby to było podróż utrudniało, wołałbym, aby wśród tych czarów natury znaleźć nie można było śladów ani ręki, ani stopy ludzkiej¹⁵.

W obu wyznaniach daje się jednak odczuć charakterystyczny sposób przysycania wręcz relacji własnymi wrażeniami. Zarówno Nakwaska, jak i Koźmian odchodzą na chwilę od opisu tego, co widzą, skupiając się bardziej na własnych potrzebach, lękach czy pragnieniach. Niedzielski uważa to za cechę charakterystyczną dla literatury typu reportażowego:

Przed wszystkim jednak w każdej, nawet najbardziej scjentystycznej odmianie modelu podróży, opis rzeczywistości jest zintegrowany z opowiadaniem podmiotu o samym sobie. Podmiot wypowiedzenia „rządzi” bowiem dystansami przestrzennymi i czasowymi, przeciwstawia je i utożsamia, nieustannie konfrontuje obserwację z osobistym systemem pojęć i sądów o przedmiocie tych obserwacji¹⁶.

Jakkolwiek osobiste czy głębokie mogą okazać się te wyznania, są one dla czytelnika raczej oczywiste i zrozumiałe. Trudno jednak pojąć, dlaczego tak dotąd przychylna i pełna empatii Nakwaska dzieli się z czytelnikami taką myślą:

¹⁴ A. Nakwaska, *Wspomnienia podróży, odbytej...*, „Przyjaciół Ludu” 1838, nr 7, s. 78.

¹⁵ A.E. Koźmian, *Dwa dni w Szwajcarii Saskiej w roku 1825*, Warszawa 1828, s. 63.

¹⁶ Cz. Niedzielski, *op. cit.*, s. 54.

Szczęśliwy, kto przy wolnym czasie, dobrem zdrowiu i wzroku, a pełnej kieszeni, malowniczą Szwajcaryją zwiedzać może, dla niego... i góry całą swą piękność zachowują. Jemu ona tak, jak każda z duchem wieku zgadzająca się dziewica, bogatemu kochankowi, w miarę jego hojności, swych wdzięków udziela¹⁷.

Gdyby autorka spisywała swe wrażenia na gorąco, w trakcie podróży, można by je uznać za oznakę zmęczenia. W tym wypadku jest to jednak tylko rozbudowana refleksja, będąca wspomnieniem drożyzny panującej na alpejskich szlakach. Wyraźnie jednak można dostrzec, że Nakwaska nie chce kończyć swojej relacji tak ostrymi i przygnębiającymi słowami. Zabiega o to, by nie stały się one podsumowaniem – mogłyby wtedy przyćmić całą wartość artystyczną kilkuczęściowej relacji z podróży. Kończy zatem opowieść o wędrownicy po Szwajcarii opisem wodospadu:

Już więc ostatniem wspomnieniem pobytu mego w Szwajcarii, to pismo uwieńczyć mi przychodzi. Szczytne i malownicze razem samego tylko przyrodzenia obrazy, ostatniego hołdu mego przedmiotami będą. Mnie-mam więc, że godnie szereg piękności Szwajcarii zakończę, zamykając go opisaniem w Szafuzie wodospadu¹⁸ [wyróżnienie moje].

Wodospad stanowi nieodłączny element górskiego krajobrazu, jednocześnie postrzegany jest zazwyczaj jako cud natury, który nieodzownie musi znaleźć się na trasie wycieczki. Przeglądając relacje z alpejskich eskapad zamieszczone w „Przyjacielu Ludu”, łatwo można odnaleźć opisy tego niezwykłego zjawiska. Anonimowy autor *Z moich wspomnień* z wycieczki w Alpy pisze:

Pod Umhausen oglądaliśmy wodospad nadzwyczajnej wielkości, większy niż w Adersbach, niż Elbfall, w górach szląskich. O kwadrans drogi słychać już było szum, jakoby gwar ludu z wielkiego miasta; a o kroków może sto, rosi już drobnymi kroplami, jakby gradem kryształów o pier-si głazu rozpryskujący się strumyk; z bliska, spod skalistego podcienia, podziwiać można bez szwanku to przerażające, a tak piękne zjawisko przyrody¹⁹ [wyróżnienie moje].

Jak widać, uwaga turysty zwrócona została w kierunku monumentalności zjawiska – wodospad jest nie tylko ogromny, ale wydaje też dźwięki słyszalne z daleka, no i obdarza ciekawskich gapiów kroplami przyniesionymi z górskich czeluści. Jednak to nie wielkość przyrodniczego zjawiska, a jego zbieżność z naturą ludzką najbardziej zafascynowała autora. Kończąc ten krótki opis, stwierdza:

Tak to i z wezbranem igrzyskiem namiętności ludzkich gwałtownych chwilach. Z daleka ryk burzy cię tylko dojdzie; naprzeciw niej, choćbyś najdalej stanął, dosięgnie cię swym pociskiem; ale niechaj cię z sobą

¹⁷ A. Nakwaska, *Wspomnienia podróży, odbytej...*, „Przyjaciel Ludu” 1838, nr 7, s. 50.

¹⁸ *Ibidem*, s. 51.

¹⁹ *Z moich wspomnień*, „Przyjaciel Ludu” 1838, nr 12, s. 91.

porwie; jeżeli twoja dusza nie twardszą i ściślejszą od tego dna z granitu, rozprysniesz się w tysiąc atomów i zginiesz z tym potokiem²⁰.

Nakwaskiej nie przychodzą do głowy egzystencjalne rozważania. Jest bez reszty pochłonięta tym, co widzi. Przerażona dostrzega niezwykłość zjawiska przekraczającego możliwości kreacyjne człowieka:

Otóż jesteśmy naprzeciw samej kaskady, i tutaj dopiero cały jej ogrom o istocie tego cudownego żywiołów igrzyska nas przekonywa. Całe koryto rzeki, szerszej jak nasz Bug przy swym wpływie do Wisły, wysokimi ściętnionymi brzegami, jest tu coraz silniej przez znajdujące się na jego gruncie, różnej wielkości kamienie zatrzymywane. [...] Na samym dole dopiero, kiedy już tylko wąła deska wzdłuż skalistej położona ściany, od wszystko pochłaniającego wiru nas oddziela, tak dopiero mówię ani malarska sztuka, ani wzniosłe poety natchnienie, nie może wyobrazić tego, czego się istotnie doświadcza²¹.

Anna z Krajewskich, podobnie jak anonimowy autor, także jest pod wrażeniem odgłosów wydawanych przez nieujarzmiony żywioł:

Wody się dzielą, a w przepaść wpadając, naśladują najstraszliwsze łoskoty i huki. Ryk lwa, zwalisk runienie i trzask gromu z czarnej wylatującego chmury, razem połączone, mogłyby może tylko jakiegokolwiek o przerażającym huku tej katarakty dać wyobrażenie²².

Trudno określić, jaki cel stawiała przed sobą Anna Nakwaska, decydując się na spisanie własnych wrażeń z podróży do Szwajcarii. W 1837 roku była już doświadczoną powieściopisarką, tłumaczką i autorką polemicznych artykułów (między innymi *O wychowaniu kobiet naszych*) – uznała być może, że właściwym byłoby podzielenie się własnymi doświadczeniami, a może chciała sprawdzić się w nowym dla niej, a tak modnym gatunku pisarskim. Trzeba jednak przyznać, że zadanie wykonała dość skrupulatnie i przekazała czytelnikom wiele istotnych informacji napisanych barwnym, sprawnym językiem. Traktując podróż (zgodnie z koncepcją Jana Jakuba Rousseau) jako „wielką księgę świata” – starała się czerpać wiedzę i doświadczenie z tego, co stało się jej udziałem, oraz przekazywać je czytelnikom. Jednak częściej łamała tę konwencję i pozwalała „uczestnikom” tej podróży delektować się miejscami, zjawiskami oraz na własną rękę budować swój wewnętrzny świat przekonań o alpejskich zjawiskach. Łącząc przyjemne z pożytecznym (podróż z konieczności w sprawach rodzinnych z podróżą na swój sposób egzotyczną), autorka *Anieli* dołożyła wszelkich starań, by relacja stała się interesująca i inspirująca dla czytelników, a przy tym posiadała także walory edukacyjne.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ A. Nakwaska, *Wspomnienia podróży, odbytej...*, „Przyjaciół Ludu” 1838, nr 7, s. 51.

²² *Ibidem*.

Anna Nakwaska née Krajewski on the Alpine trails

Summary

Alpine landscapes and impressions became a focus of interest of Anna Nakwaska née Krajewski, a 19th century lady famous for her extraordinary work for women, also known as a traveller and writer. In her "Family Chronicle" from 1891, she described her stay in Switzerland. The author analyses her vivid account presenting the most interesting places and the most characteristic phenomena in the Alpine landscape.